

Sygn. art. \_\_\_\_\_

## PROTOKOŁ PRZESŁUCHANIA ŚWIADKA

Dnia 13 grudnia 19 71 r. w Iłowie  
Antoni Lamperski prokurator Prok. Powiatowej w Mławie  
(Imię nazwisko i stanowisko)

Prokuratury \_\_\_\_\_ w \_\_\_\_\_  
z udziałem protokolanta Janiny Lapeusz  
oraz\*): \_\_\_\_\_  
(wymienić osoby dopuszczone do udziału na zasadzie art. 272 i 273 § 1 kpk)

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka, którego tożsamość stwierdził na podstawie \_\_\_\_\_

Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, po czym świadek stwierdza własnoręcznym podpisem, że uprzedzono go o tej odpowiedzialności (art. 172 kpk).

Liółkowska A.  
(podpis świadka)

Następnie świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko Alina Ziółkowska  
Nazwisko z domu (dla mężatek) Szymczak  
Imiona rodziców Stanisław i Weronika z d. Łojewska  
Data i miejsce urodzenia 11.V.1918r. w Uniszczach Zawadzkich  
Miejsce zamieszkania Iłowo, ulica \_\_\_\_\_  
Zajęcie przy mężu  
Wykształcenie średnie  
Karalność za fałszywe zeznania \_\_\_\_\_  
Stosunek do stron \_\_\_\_\_

Uprzedzony(a) o treści art. 165 kpk oświadczam, że \*)

Jestem mieszkanką Iłowa od 1929 roku i przez cały czas okupacji mieszkałam także na terenie Iłowa. Z tego tytułu byłam zorientowana o tym, że na terenie Iłowa znajdował się obóz na terenie którego w początkowym okresie byli przetrzymywani oficerowie wojska polskiego. Następnie przebywali tam także Rosjanie i Ukraińcy, a dopiero później był zorganizowany obóz dla dzieci w wieku, moim zdaniem, najwyżej do 3 lat. Teren obozu mieścił się w budynkach murowanych u zbiegu ulic Leśnej i Jagiellońskiej na którym niezależnie od trzech murowanych budynków były pobudowane trzy dalsze baraki. Trzy budynki murowane znajdują się do dnia dzisiejszego i w jednym z nich usytuowanym wzdłuż ul. Jagiellońskiej mieści się GS "Sam. Chłop." Natomiast w budynkach dwóch murowanych usytuowanych wzdłuż ul. Leśnej jest urządzona szkoła zawodowa oraz prywatne mieszkanie.

Liółkowska A.



dalszy ciąg przesłuchania św. Aliny Ziółkowskiej.

Obóz był ogrodzony wokół parkanem z siatki i nad siatką znajdowały się druty kolczaste. Niezależnie od tego obóz był strzeżony dzień i nocą przez Niemców umundurowanych w mundury koloru szarego. Każdy z tych dozoruujących był uzbrojony w karabin. Nie orientuję się czy byli to wojskowi czy też funkcjonariusze innych formacji, w każdym razie wartownicy rekrutowali się z osób starszych. Według mojej oceny byli to mężczyźni w wieku około 50-ciu lat lub nawet w wieku ponad 50 lat. Chciałabym zaznaczyć jedno, że na terenie Iłowa mieszkali przeważnie Niemcy i z tego powodu ja z racji swego obywatelstwa nie miałam tak szerokiego kontaktu z wszystkimi mieszkańcami nie mówiąc o władzach. Orientowałam się zatem, że istnieje obóz, że przebywają w nim jak już zaznaczyłam jeńcy, wojskowi początkowo Polacy, następnie Rosjanie. Prosto sama osobiście poczyniłam te spostrzeżenia i początkowo nawet nie orientowałam się, że na terenie obozu znajduje się obóz, a może podobóz dla dzieci. Dopiero pod koniec lata chyba 1944 roku nawiązałam zupełnie przypadkowo kontakt z Litwinką ewakuowaną z Wilna znającą doskonale język polski i od niej dowiedziałam się, że na terenie obozu znajdują się niemowlęta i dzieci w wieku do trzech lat. Nazwiska Litwinki nie pamiętam ani też jej imienia zresztą o imię nie pytałam bo była to osoba dużo ode mnie starsza i stąd też nie znałam jej imienia ani też nie mówiłam jej o imieniu. Zaznaczam, że Litwinka skończyła przed 1939r. konserwatorium w Warszawie i stąd też biegle władała językiem polskim. Podkreślała przy tym, że jest jednak Litwinką. Znała przy tym doskonale język niemiecki, jednakże z Polakami nawiązywała chętny kontakt bo prosto nie nawidziła Niemców z czym przede mną nie kryła się. Mimo to odnosiłam się do tej niewiasty z pewną dozą ostrożności. Ostrożność moja była podyktowana obawami czy przypadkiem nie jest ona nasłana przez Niemców i nie sprawuje przykrych ale często spotykanej w czasie okupacji roli prowokatora. Stąd też wysłuchiwałam raczej to o czym ona mówiła ale nie starałam się z własnej inicjatywy dowiadywać się o takich czy innych szczegółach. Jak zaznaczyłam zawsze wyrażała się bardzo negatywnie o Niemcach i o systemie rządzenia czy też obchodzenia się z ludnością okupowaną. Pewnego razu przyszła do mnie strasznie wzburzona, a przyczyną tego wzburzenia było to, że jej siostrzenica w wieku 21 lat została zabrana i wywieziona w pobliżu frontu. Mało tego Litwinka o której mówię otrzymała drogą określną tzn. nielegalną list od siostrzenicy w którym opisywała, że jest "zabawką dla oficerów niemieckich". W dalszej kolejności powiedziała, że siostrzenica poinformowała ją w tym przemyconym liście, że jeśli zostanie matką to przyszłe jej urodzone dziecko zostanie jej odebrane i wychowane przez Niemców. Wyrażała w ten sposób podwójną rozpacz, że raz stanowi "zabawkę" dla oficerów niemieckich, a ponadto gdy zostanie matką nie będzie mogła wychowywać dziecko. Zgodnie z przyjętą przeze mnie taktyką starałam się nie wypowiadać nic złego pod adresem Niemców i wysłuchawszy jej relacji odpowiedziałam, że to jest niemożliwe, że w ten sposób Niemcy nie postępują. Ponadto nie mogłam zrozumieć aby tego rodzaju sytuacja mogła mieć miejsce i aby te rzeczy mogły być nie tyle tolerowane ile organizowane. Wówczas Litwinka po to aby mnie przekonać podała przykład z Iłowa i oświadczyła "co pani nie wierzy - przecież w Iłowie jest obóz dziecięcy gdzie znajdują się dzieci odebrane matkom." To była moja pierwsza, konkretna wiadomość uzyskana o istnieniu obozu dziecięcego na terenie Iłowa w miejscu o którym wspominałam na wstępie. Pragnę zaznaczyć, że ja mieszkałam przy ul. Jagiellońskiej, a mimo to nie zauważyłam, nie widziałam małych dzieci na terenie obozu. Zresztą obóz składał się z 6-ciu obiektów budowlanych w tym z 3 baraków i jeśli dzieci były umieszczane w barakach tj. za budynkami murowanymi od strony ulicy tak Jagiellońskiej jak Leśnej nie było widać chociażby dzieci na krótko były wyprowadzane. Owszem bywały przypadki, że nawet przez parkan podawaliśmy jedzenie, ale odbierały je osoby starsze przeważnie kobiety, a jeśli znalazły się dzieci to były one z matkami i pochodziły z Ukrainy. Słyszałam tylko ale w najogólniejszych zarysach o istnieniu na terenie obozu "Lazaretu" ale przeznaczenia Lazaretu nie znałam. Znałam i wiedziałam, że na terenie Iłowa w czasie okupacji leczył lekarz nazwiskiem Knappe Marian. Był on Polakiem i mimo, że leczył z pole-

Ziolkowska 17



czenia władz niemieckich utrzymywał jak tylko mógł kontakt z Polakami i pomagał Polakom w każdym przypadku. Wracając jeszcze do Litwinki chciałam podkreślić dalszą okoliczność która nas łączyła. Otóż posiadałam własne pianino i Litwinka z racji wykształcenia muzycznego szukała domu w którym znajdowało się pianino i znalazła je u mnie. Przychodziła więc do mnie grać na tym instrumencie. To oczywiście nie podobało się Niemcom, w szczególności treuhendrowi nazwiskiem Wilkopowi. Spowodował on, że pianino zostało mi odebrane i przekazane SS, które urzędowało w miejscowej plebanii rzymsko-katolickiej. Oczywiście zabór pianina odbył się bez żadnej formalności tj. bez pisemnej decyzji lub innego nakazu. Po prostu przyszli i zabrali. Pianina tego nie odzyskałam. Po wyzwoleniu zmuszona byłam nabyć nowe, inne pianino bo sama posiadam umiejętności gry na pianinie. Mąż mój w tym czasie przebywał w oflagu jako oficer wojsk polskich natomiast ja przez cały czas okupacji pracowałam jako pracownik fizyczny tzw. stop kolonie. Stop-kolona jest to zespołowo wykonywana praca przy układaniu, naprawie i konserwacji torów. Z doświadczenia mogę powiedzieć, że to jest jedna z najtrudniejszych prac jakie można sobie wyobrazić na kolei. Wykonywana była ręcznie i najczęściej sprowadzała się do podbijania torów kilofem. Przez cały czas okupacji z wyjątkiem kilku miesięcy wykonywałam właśnie tę najcięższą pracę. W ten sposób najogólniej rzecz biorąc przedstawiały się moje wiadomości o istnieniu obozu dziecięcego i chociaż były one źródłowymi wiadomościami nie rozpowszechniałam ich w czasie okupacji w obawie przed Niemcami. Z tej racji, że byłam żoną kierownika szkoły w Iłowie, żoną oficera przebywającego w oflagu byłam obesrwowana i stąd też moja ostrożność podyktowana własnym bezpieczeństwem oraz bezpieczeństwem córki, która liczyła w chwili wybuchu wojny półtora roku. Bezpośrednio po wyzwoleniu sprawdziłam naocznie osobiście warunki w jakich były przetrzymywane niemowlęta oraz dzieci w wieku najwyżej do lat 3. Zaznaczam jednak, że wtedy kiedy udałam się na teren obozu to dzieci i niemowlęta zostały już doprowadzone przez dr Knappego do jakiejś takiej kultury i przede wszystkim odżywione. W pierwszej dekadzie lutego dotarłam na teren obozu dziecięcego nad ~~tem~~ którym opiekę sprawowały już organizowane władze polskie oraz niezależnie od dr Knappe siostry zakonne z Płocka. Chociaż nie mogłam podać dokładnej daty tj. dnia nie myślę się mimo upływu czasu co do daty zbliżonej określonej jako pierwszą dekadę lutego 1945r. bo nastąpiło to po wyzwoleniu terenu Iłowa które miało miejsce 18 stycznia 1945 roku. Ta data jest dla mnie nie tylko ważną datą ze względów czysto historycznych ale ważną dlatego, że w przeddzień wyzwolenia Niemcy rozstrzelali mego rodzzonego brata Zdzisława Szymczaka liczącego zaledwie 19 lat podczas masowej egzekucji dokonanej w Mławie na Kalkówce. Razem z bratem na Kalkówce zgnięło 364 osoby. Brat mój był zabrany przez Niemców dosłownie na 2 dni przed wyzwoleniem i jak zaznaczyłam w przeddzień wyzwolenia, a może nawet na kilka godzin przed wyzwoleniem rozstrzelany z 365 osobami. Miejsce to zw. Kalkówką znajdowało się na terenie kopalni żwiru tuż za Mławą i obecnie stanowi miejsce upamiętnienia zbrodni hitlerowskich. Na marginesie tej sprawy podaję, że były tam rozstrzelane także osoby przypadkowo spotkane i zatrzymane w momencie gdy doprowadzano więźniów aresztu na miejsce egzekucji. Były tam nawet dzieci ~~kie~~ kobiety ciężarne i o przypadkowości świadczyły takie okoliczności jak to, że posiadały przy sobie nawet siatki z zakupami. Podaję tę okoliczność po to bo niezależnie od swojej własnej wymowy nie wymagając komentarza wywarła ona wpływ na przebieg zdarzeń w naszej rodzinie i wiązała się z faktem udania się przede mną oraz siostrą moją na teren obozu dziecięcego. Otóż po stracie syna siostra moja Leona Byks postanowiła w porozumieniu ze mną wziąć jedno dziecko z tego obozu na wychowanie. Wychodziła z założenia, że matka rozpacza za stratą syna że ona osobiście będzie chować przyjęte na wychowanie dziecko, które w późniejszym czasie gdy dorośnie w jakiejś mierze zastąpi matkę syna Zdzisława, zamordowanego przez Niemców. Być może okoliczność ta w innej sytuacji nie miałaby tak dużego znaczenia ale w warunkach mojej rodzi-

Ziolkowska



ciąg dalszy przesłuchania św. Aliny Ziółkowskiej /str.4/

ny okoliczność powyższą miała tym większe znaczenie bo brat Zdzisław był jednym jedynym synem matki mojej Weroniki Szymczak. Zgodnie z podjętą decyzją i porozumieniem z siostrą udałyśmy się na teren obozu dziecięcego po to aby dokonać wyboru i zabrać jedno z niemowląt czy też jedno ze starszych dzieci. Postanowiłyśmy zabrać na wychowanie chłopczyka. W decyzji którego chłopca mamy wziąć na wychowanie pomogła następująca okoliczność: w momencie kiedy dokonywałyśmy przeglądu dzieci znajdujące się w kółeczkach w ilości po ~~dwie~~ dwie, troje dzieci jedno z dzieci znajdujące się w tym czasie na rękę siostry zakonnej odezwało się do mnie jednym jedynym słowem, które wówczas umiało wypowiedzieć "mama" wyciągając rączki w moją stronę. To nas zaskoczyło i chłopczyk ten poraz wtóry wypowiedział ~~swój~~ słowo: "mama", ta właśnie okoliczność zadecydowała, że siostra wzięła na wychowanie właśnie tego chłopca, a nie innego. O siostry zakonnej której nazwiska nie znam, a której nazwiskiem może znać Zielska tj. ta osoba która była dzisiaj wezwana w celu przesłuchania dowiedziałam się, że chłopcu Niemcy nadali imię Horst przyczym według tego co nam powiedziała siostra zakonna Horst posiadał nazwisko Marmaitte. Przed podaniem nam tego nazwiska sprawdziła w swoich zapiskach czy też szczątkach dokumentacji obozowej. Nie interesowałam się tym bliżej czy były to dokumenty czy też zapiski prowadzone przez siostrę zakonną. Interesowały mnie raczej szczegóły dotyczące pochodzenia dziecka. Miewiele mogłam ustalić ale z tego co się dowiedziałam od siostry matką Horsta były wysoka, przystojna kobieta, że Horst urodził się w Iłowie właśnie w obozie oraz, że został on odebrany wbrew woli matki przez Niemca, że nie pomogła żadna rozpacz i prośby błagalne wnoszone przez matkę Horsta. Chciałyśmy ustalić w oparciu o brzmienie nazwiska jakiej narodowości była matka Horsta ale to nam się nie udało. Przypuszczamy, że mogła być bądź Litwinką, bądź też innej narodowości pochodzenia francuskiego. Zresztą nazwisko mogło być trochę zniekształcone. Jednakże tak nam podano. Siostra zakonna była zainteresowana właśnie tym chłopcem bo sama jak nam powiedziała ustalała bliższe dane o tym chłopcu o jego dacie urodzenia i ewentualnym pochodzeniu zamierzała go oddać na wychowanie swoim najbliższym tj. swojej rodzinie. Zgodziła się jednak oddać nam z uwagi na przytoczone wyżej zachowanie się dziecka. W początkowym okresie nie dokonaliśmy żadnych urzędowych czynności a nawet chrztu dziecka bo wyczekiwaliśmy, że może ktoś, a szczególnie matka zjawi się po dziecko ale do tego nie doszło do chwili obecnej. Chłopcu wziętemu na wychowanie z obozu daliśmy imiona Andrzej-Zdzisław przyczym formalnej czynności adopcji dokonaliśmy w 1949r. wtedy kiedy nabraliśmy przekonania, że nikt się po niego nie zgłosi. Osobiście jestem przekonana, że gdyby matka adoptowanego chłopca żyła to by napewno wróciła do Iłowa przynajmniej po to aby ustalić miejsce pobytu lub wysłania swego dziecka. Widocznie nie żyje. W tych warunkach Andrzej-Zdzisław Szymczak został moim bratem. Postępowanie o ~~nią~~ adopcję odbyło się w Sądzie Powiatowym w Działdowie. Tam powinny się znajdować także akta. Na terenie Iłowa w podobny sposób jak moja siostra postąpiło wiele osób przyjmując dzieci z obozu na wychowanie. Wiem, że wychowali i adoptowali dzieci z obozu p. ~~Pankawia~~ p. Panek Szczepańska, Tułodziecka, Maliszewska i inni. Na tym protokół zakończono jako zgodny z treścią moich wypowiedzi i po odczytaniu podpisano.

Przesłuchana

Protokółowała

Zeznała

Ziółkowskiej A.

